



Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu

Rok XVIII

15 - 31 marzec 1971

Nr 6/297

Gospodarski obrachunek

Opłaci się dobrze pracować

Wywiad z dyr. naczelnym inż. Błońskim

Tego jeszcze nie było. Wypracowany przez załogę fundusz zakładowy za rok 1970 zamknął się rekordową sumą ponad 41 mln zł! Na tak duży fundusz złożyło się wiele czynników, a przede wszystkim, ofiarna i rzetelna praca całej załogi.

Aby jednak mieć pełny obraz tego sukcesu, poprosiliśmy dyrektora naczelnego inż. Mariana BŁOŃSKIEGO o krótki wywiad na ten temat.

Jak ocenia Pan ubiegłoroczne wyniki i efekty wypracowane przez załogę?

Rok 1970 uznać należy za szczególnie pomyślny dla naszej załogi i zakładu. Zadania w produkcji globalnej przekroczyliśmy o 2%, zaś w produkcji towarowej o 1,7%. Przekroczo-

ny też został o 9,7% eksport. Zadania ubiegłego roku wykonaliśmy przy pełnym wykorzystaniu funduszu płac i przy mniejszym, niż planowano zatrudnieniu. Dało to w sumie dodatkowe efekty. Mniejsze zatrudnienie pozwoliło na wygospodarowanie fundu-

szu płac, który został przeznaczony na podwyżki dla pracowników fizycznych i umysłowych. Na tym odcinku był to rok bardzo dobry. — Uregulowaliśmy płace w zapleczu technicznym, głównie zaś w wydziale remontowym i energetycznym. Dokonałiśmy także szeregu podwyżek płac pracowników dniówkowych i mało zarabiających. Odnosi się to również do pracowników umysłowych.

Rok 1970 korzystny był dla nas także pod względem wyników ekonomicznych. Przekroczenie planu sprzedaży wyrobów, eksportu oraz poważne zmniejszenie braków pozwoliło uzyskać niebagatelne odpisy na fundusz zakładowy. A trzeba wiedzieć, że fundusz ten składa się z okładników, które obrazują gdzie uzyskaliśmy te wyniki.

Zasadniczy fundusz to 19 mln. zł. Pozostałe kwoty uzyskaliśmy za dodatkowy eksport (5.800 tys. zł), następnie 6.600 tys. zł za przekroczenie rentowności, a więc za obniżkę braków i wszystkie te efekty ekonomiczne, które wypracowano na wydziałach. Za wykonanie produkcji w grupie A otrzymaliśmy 9.600 tys. zł. W ten sposób fundusz nasz mógł stać się tak wysoki. Raz jeszcze warto stwierdzić, że opłaci się pracować dobrze i sumiennie.

Co Pan Dyrektor może powiedzieć o samym podziale funduszu zakładowego?...

Uważam, że podział funduszu na poszczególne pozycje jest jak najbardziej słuszny.

Przeznaczylismy ponad 4 mln zł na cele socjalne. Poważną część z tej sumy odprowadzamy na inwestycje socjalne. Pragnieniem naszym jest, aby suma ta i pozostałe kwoty przeznaczone na ten cel w latach ubiegłych, przeznaczyć na budowę ośrodka wypoczynkowego z prawdziwego zdarzenia. Od nas tylko zależy czy środki te potrafimy skoncentrować i przystąpić do rychłej budowy takiego obiektu. 25% z funduszu odprowadziliśmy na budownictwo mieszkaniowe. Problem jednak w tym, że Spółdzielnia Mieszkaniowa nie jest w stanie zaspokoić naszych potrzeb w takim tempie, jakiego byśmy sobie życzyli. Ostatnie jednak decyzje rządowe w tej sprawie pozwalają przypuszczać, że i tu sytuacja ulegnie poprawie.

Panie Dyrektorze przed nami jeszcze 9 miesięcy roku 1971. Wiemy, że zadania są napięte i

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Nieuczciwi dłużnicy

Wiele razy ta znękana życiem kobieta przekraczała progi Rady Zakładowej. Zawsze w tej samej sprawie..... „dziękuję za waszą interwencję i proszę o dalszą, bo nie wszyscy wywiązały się wobec mnie do końca”

Mąż tej kobiety Edward Kacprzak już nie żyje, ale wielu pracowników tę postać pamięta, pracował przecież długie lata, a ostatnio przed przejściem na emeryturę był kolporterem zakładowym. Odchodząc na emeryturę pozostawił w zakładzie wielu dłużników, tych którym zaufał. Kupowali od niego książki, a z zapłatą należności nie kwapili się. Zebrało się tych należności kilkanaście ładnych tysięcy złotych. Dopóki żył i mógł chodzić, sam upominał się u dłużników o należności. Ci ostatni „kapali” po parę złotych na raty, albo przeciągali terminy spłat długów. Później sprawę przejęła żona, trwa to już kilka lat. Teraz przychodzi i prosi o pomoc, interwencję

u dłużników. Jej niska renta nie wystarczy na skromne utrzymanie.

W ubiegłym roku w Radzie Zakładowej prowadzono rozmowy z dłużnikami. Rezultatem tego był fakt, że kilka tysięcy złotych wpłynęło, które przekazano wdowie. Wówczas grozono dłużnikom, że w przypadku nie uregulowania długu w wyznaczonym terminie nazwiska ich ukażą się w prasie zakładowej. Trzeba mieć nie mało odwagi, by nie przestraszyć się takiej groźby.

Może wierzyli, że będą to słowa rzucone na wiatr? Dziś nie spełniamy jeszcze tej groźby. Mamy bowiem nadzieję, że może po tej notatce skruszeją ich serca i zwrócą wdowie Kacprzakowej dług. Dziś na pewno będzie im wstyd, a przecież wystarczyłoby trochę ludzkiej uczciwości, by nie zmuszać starszej kobiety do ciągłych interwencji w Radzie Zakładowej w tak nieprzyjemnej sprawie.



W marcu br. przypada 24 rocznica śmierci gen. Karola Świerczewskiego — Waltera — jednego z największych współczesnych bohaterów, którego imię zna nie tylko Polska, ale cały świat.

K. Świerczewski urodził się w Warszawie w rodzinie robotniczej. Już jako ośmiennastoletni chłopiec pracujący w fabryce Gerlacha w Warszawie zostaje ewakuowany do Kosz. Jest to rok 1915. W dwa lata później młody Świerczewski bierze karabin do ręki i uczestniczy w Rewolucji Październikowej i wojnie domowej w Rosji.

W 1918 r. wstępuje w szeregi partii bolszewickiej i Armii Czerwonej. Niesłychane męstwo i doskonałe predyspozycje organizatorskie zjednują Świerczewskiemu duże uznanie u przywódców radzieckich.

W 1921 r. zostaje mu powierzona funkcja wykładowcy i komisarza Szkoły Czerwonych Komunistów, a w kilka lat później awansuje do Sztabu Głównego.

Kiedy w Hiszpanii wybucha wojna domowa K. Świerczewski wraz z innymi ochotnikami spieszy na pomoc Republice. Tam daje się poznać jako świetny dowódca przybierając ps. „Walter”.

W 1936—37 dowodzi XIV Brygadą Międzynarodową. W 1938 r. ponownie przebywa w ZSRR, gdzie jest wykładowcą w Akademii Wojskowej im. M. W. Frunzego.

W 1941 r. kiedy Niemcy hitlerowskie zdradziecko napadają na Związek Radziecki gen. Świerczewski walczy w szeregach Armii Radzieckiej dowodząc dywizją i brygadą, a następnie zajmując stanowisko komendanta Kijowskiej Szkoły Wojskowej.

W latach 1943—44 zostaje z-cą dowódcy I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, a w 1944 z-cą dowódcy I Armii Polskiej w ZSRR.

Był również wraz ze Związkiem Patriotów Polskich współorganizatorem armii polskiej w ZSRR.

W r. 1944—45 organizuje II Armie WP, która pod jego dowództwem stoczyła w kwietniu 1945 r. ciężkie walki z Niemcami pod Budziszynem, dotarła do Łaby i wzięła udział w wyzwoleniu Czechosłowacji.

General K. Świerczewski był członkiem Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR, a od 1944 r. członkiem KC PPR.

Po wojnie zajmował stanowisko d-cy Poznańskiego Okręgu Wojskowego, a od 1946 r. v-ce ministra Obrony Narodowej. Był także posłem do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm Ustawodawczy.

W marcu 1947 r. wyjechał na inspekcję wojsk w woj. rzeszowskim, gdzie został zdradziecko napadnięty przez ukraińskich nacjonalistów UPA.

General Świerczewski przed wyjazdem ostrzegany był przed grasującymi niedobitkami band UPA, jednak pomimo niebezpieczeństwa do ostatka wypełnił swój zaszczytny żołnierski obowiązek. Dziś mówi się o nim, że „był człowiekiem, który się kulom nie kłaniał”.

General K. Świerczewski — „Walter” jest przykładem wielkiego męstwa, przykładem dobrego żołnierza-patrioty. Dla uczczenia rocznicy Jego śmierci co roku delegacja naszego zakładu wyjeżdża do Baligrodu, gdzie przed pomnikiem Bohatera składa wiązanki kwiatów. Również począwszy od ub. roku, dla uczczenia pamięci Generala organizowane są przez naszą redakcję, wspólnie z ZZ ZMS i Ogniskiem TKKF, Ogólnopolskie Uliczne Biegi Walterowskie.

Są to skromne dowody pamięci o wielkim Polaku i rewolucjoniście, żołnierzu i internacjonaliscie — bohaterze, który na długo pozostanie dla nas wzorem godnym naśladowania.

IP.

LUDZIE NASZEGO ZAKŁADU

Niewielu jest pracowników w naszym zakładzie, którzy od kilkunastu lat niezmiennie pracują na tym samym wydziale. Do nich należy m. in. TADEUSZ STRZAŁKOWSKI z



W-lu kuźni. W 1954 r. po odbyciu zasadniczej służby wojskowej przyszedł do zakładu w charakterze pomocnika kowala. Niestety,



Nasze wiosenne propozycje fryzur dla pań na wiosnę 1971 r.

Gospodarski obrachunek

Oplaca się dobrze pracować

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 trudne. Co Pan może powiedzieć na ten temat?...

— Rok 1971 zaliczyć należy do lat niepowtarzalnych. Jest on szczególnie trudny, bowiem wzrost produkcji mamy osiągnąć głównie na wyrobach nowo uruchamianych. Wyrobem, który wymaga szczególnej opieki jest maszyna do pisanja. Wszyscy wiemy, że do końca grudnia mamy wykonać 15 tys. maszyn, przy czym w trzecim i czwartym kwartale produkować je będziemy na własnych częściach. Nie musimy

chyba przypominać ile wysiłku trzeba włożyć, aby uruchomić produkcję własnych części i w tym samym roku rozpocząć, w czwartym kwartale, produkcję docelową. Plan tego kwartału wynosi bowiem 6 tys. maszyn, zaś docelowy roczny potencjał zakładu 25 tysięcy. I tu tkwi zasadniczy problem. Od tego w jakim stopniu opanujemy organizacyjnie i technicznie produkcję części oraz czy zapewnimy dostawy maszyn i materiałów, zależy realizacja tego planu. Jest to dla całego

zakładu w tej chwili najważniejsza sprawa i dlatego należy poświęcić jej szczególną uwagę.

Oprócz tego w r. 1971 mamy jeszcze wiele do zrobienia, np. maszyny do sycia. W roku bieżącym nastąpi wzrost produkcji maszyn zygzakowych o 30%, ale o 34% spadnie produkcja maszyn prostocięgowych. Wchodzimy zatem w trudną i skomplikowaną produkcję. Uciekają nam wyroby proste, co jest zresztą procesem normalnym. Jednak, aby te 30% było w pełni zrealizowane, nasz wysiłek musi być zwiększony, głównie w wydziale automatów i odlewni precyzyjnej.

Z innych problemów wymie nie należy likwidację produkcji sprężarek. W tym roku wyprodukujemy jej już tylko 30 tys. W kwietniu 1972 r. nastąpi całkowite zatrzymanie. A więc będą niewątpliwie kłopoty z przemieszczeniem załogi i przygotowaniem jej do nowych uruchomień. Wiemy z

doświadczenia, że oznacza to przejściowy spadek wydajności pracy, różnego rodzaju zakłócenia typu organizacyjnego, produkcyjnego itp. Od nas samych zależy, aby tych zakłóceń było jak najmniej.

W r. 1971 następuje także za gospodarowanie nowych obiektów. Nastąpi bardzo poważna poprawa w warunkach socjalnych. Oddamy wiele szatni, od damy też w tym roku galwanizernię i budynek usług technicznych. Musimy to przeprowadzić w sposób sprawny i szybki. Główny ciężar tego zadania spoczywać będzie na kadrze inżynieryjno-technicznej.

— Z tego co Pan Dyrektor powiedział niedwuznacznie wynika, że czeka nas ciężki rok. Stąd też chyba gorący apel do załogi o wzmoczony wysiłek i rzetelną pracę...

— Tak, wzmoczony wysiłek jest nieodzownym warunkiem naszego powodzenia. Jestem przekonany, że i tym razem załoga nasza stanie na wysokości zadania. Przy okazji pragnę również serdecznie jej podziękować za trud i poświęcenie jakie włożyła w uzyskanie tak dobrych wyników roku 1970.

Rozmawiał A. Goniółka

Cygan zawinił...

Więcej serca dla ludzkich spraw

W codziennej pracy organizacji działających na terenie naszego zakładu spotkać się można z dziesiątkami próśb, podań itp. dotyczących załatwienia wielu spraw.

Spora część z nich wymaga tu i ówdzie interwencji najwyższych czynników zakładowych. Ale nie wszystkie. Wiele z nich powinno być załatwionych już w wydziale, przez kolektyw, a najczęściej — kierownika danego wydziału.

Tymczasem pracownik bardzo często zbywany zo staje stwierdzeniem: — ja tej sprawy załatwić nie mogę, niech Pan idzie do Rady Zakładowej, Robotniczej. I właśnie od tego momentu zaczyna się spacer pracownika po zakładzie, dodajmy, spacer przymusowy.

Jestem w posiadaniu dokumentu skierowanego do Prezydium Rady Robotniczej naszych Zakładów o następującej treści:

„Zwracam się z prośbą o usprawiedliwienie mojej nieobecności w pracy w dniach 24—26 sierpnia 1970 r. W dniach poprzedzających moją nieobecność byłem chory. W związku z tym, że zamieszkuje w Kozienicach, poprosiłem telefonicznie mojego współpracownika, by przekazał mistrzowi prośbę o trzy dni urlopu. Wcześniej z mistrzem uzgodniłem, że taki urlop jest możliwy. Po przybyciu do pracy okazało się, że mam trzy dni nieobecne w pracy nieusprawiedliwione. Proszę o pozytywne załatwienie mojej sprawy.”

Pod treścią podania widnieje adnotacja kierownika wydziału, cyt.:

— Podane wyżej fakty, związane z nieobecnością w pracy i urlopem są zgodne z prawdą”. Podpisał k-k w-lu energetycznego inż. Stanisław Szwałkowski.

Tyle treść dokumentu, z którego wynika, że pracownik postąpił zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa pracy. Zamieszkuje poza Radomiem, powiadomił zakład telefonicznie prosząc o udzielenie urlopu, o którym wcześniej rozmawiał z mistrzem (mógł to również uczynić telegraficznie).

Przytoczone fakty są po twierdzone przez kierownika wydziału jako zgodne z prawdą, lecz... I w tym właśnie miejscu zaczyna się problem. Otóż z tytułu nieusprawiedliwionej absencji pracownikowi nie przy służy prawo otrzymania nagrody z funduszu zakładowego.

Niedopatrznie kierownictwa działu? Na pewno. Ktoś po prostu w odpowiednim czasie nie wyciągnął konsekwencji służbowych w stosunku do winnego nie dopilnowania sprawy. A teraz zaczynają się kłopoty. Zbagatelizowanie sobie pracownika niesie teraz groźbę pozbawienia go „13 pensji”. Jednym słowem Cygan zawinił, kowala po wiesili. Problem jest bezprecedensowy.

Wydaje nam się, że kierownictwa wydziałów winny wykazywać więcej troski o sprawy swoich pracowników. (kap)

1-szomajowy konkurs

Tradycją stało się, że rokrocznie z okazji świąt państwowych, takich jak Dzień Metalowca, 1 Maja, Dzień Zwycięstwa, 22 Lipca, Rewolucji Październikowej itp. organa Samorządu Robotniczego, a w tym również Zarząd Zakładowy ZMS organizuje konkursy na plakat i gazetkę tema-

tycznie dotyczących tych rocznic.

W roku bieżącym w związku ze zbliżającym się świętem klasy robotniczej komisja d/s propagandy przy ZZ ZMS wspólnie z KZ PZPR i komisją KO Rady Robotniczej ogłasza konkurs na plakat i gazetkę o tematyce pierwszomajowej.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy pracownicy zakładu. Na zwycięzców czekają liczne nagrody rzeczowe. Jednocześnie liczymy na większy niż dotychczas udział w konkursie młodzieży naszego zakładu i szkoły przyzakładowej.

Ostateczny termin składania prac w Zarządzie Zakładowym ZMS lub w KZ PZPR upływa z dniem 20 kwietnia br.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród dokonane zostanie na zakładowej akademii pierwszomajowej.

A więc czekamy na Wasze prace.

(Jeklo)

II Festiwal Kulturalny Związków Zawodowych Dni Kultury Radzieckiej

W bieżącej działalności ZDK dominuje obecnie II Festiwal Kulturalny Związków Zawodowych. Trwają przeglądy zespołów wokalo-instrumentalnych, chórow, zespołów pieśni i tańca.

Do przeglądu w ramach festiwalu zakład nasz zgłosił chór oraz zespół pieśni i tańca z montażem pt. „Leć pieśni ojczysta”. Oba zespoły zostały zakwalifikowane przez komisję okręgową do eliminacji wojewódzkich.

FK Związków Zawodowych nie zamyka jednak całokształtu działalności ZDK. Między innymi prowadzi on stałe cykle odczytów, spotkania z ciekawymi ludźmi, prelekcje w kinie oświatowym „Wiedza”.

Na bazie współpracy ze szkołą przyzakładową utworzono Studium Wychowania Obywatelskiego, w ramach którego we wtorki i czwartki prowadzone są te-

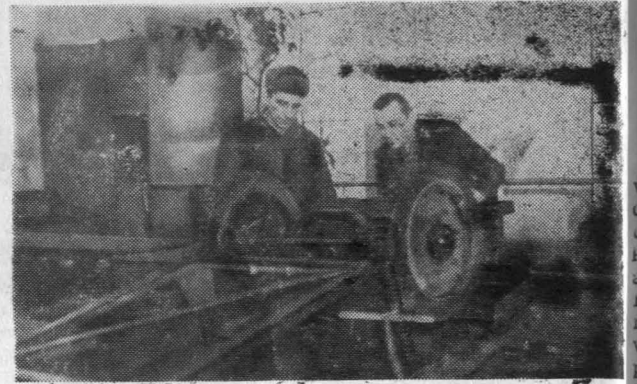
matyczne wykłady dla młodzieży szkolnej. Ostatnio wprowadzono nową formę współpracy. Raz w miesiącu celem umuzykalnienia młodzieży odbywają się w ZDK koncerty Filharmonii Narodowej.

Omawiając działalność kulturalną m-ca marca nie sposób pominąć Dni Kultury Radzieckiej, trwających od 22 do 27 bm. Zainaugurowała je piękna ekspozycja wystawiona w halu Domu Kultury pt. „Rzeźnictwo radzieckie w fotografii”.

W dniach tych odbył się również przegląd filmów radzieckich. Wyświetlono wiele interesujących pozycji filmowych, adaptacji słynnych dzieł literatury rosyjskiej m. in. „Zbrodnie i kara” wg Dostojewskiego czy też „Szlacheckie gniazdo” wg Turgeniewa, z udziałem polskiej gwiazdy ekranu Beaty Tyszkiewicz.

W tym czasie odbyło się wiele ciekawych spotkań aktywny zakładowy z delegacjami naszych wschodnich przyjaciół m. in. przed stawicielami Domu Kultury Radzieckiej oraz dziennikarzami „Prawdy” i „Izwestii”. W dn. 27 marca o godz. 18.00 odbył się uroczysty koncert artystów operowych pod kierownictwem kompozytora Tabacznikowa, podsumowujący Dni Kultury Radzieckiej.

(bc)



Akumulatorownia. Tutaj właśnie trafiają wózki do remontu. Poważną przyczyną psucia się wózków akumulatorowych w naszym zakładzie jest nieostrożna i brawurowa jazda kierowców.

Potrzeba transfuzji

Pasożyci muszą zniknąć

Jest ich w kraju kilkadziesiąt tysięcy. Ludzi, dla których pojęcie rzetelnej pracy leży w sferze abstraktu. Społeczni pasożyci określane także mianem „niebieskich ptaków”.

Różne mają źródła dochodów. Jedni handlują walutą, inni kradzionymi towarami, jeszcze inni żerują na łatwości bliźnich oferując usługi, których nigdy nie wykonają. Łączy owych amatorów łatwego zarobku jedna podstawowa cecha — wstręt do zarabiania na życie drogą codziennej pracy w biurze, zakładzie, urzędzie.

Praca ta jest dla społecznego pasożyta dyshonorem, cieniem uwielbionym jego opinii w świecie amatorów łatwego zarobku.

Długo, bardzo długo czekaliśmy na postanowienie rządu, kładące kres działalności „niebieskich ptaków”. Ale też doczekaliśmy się. Uwzględniając wyrażane od kilku lat żądanie społeczeństwa położenia kresu pasożytniczemu trybu życia w naszym kraju, Biuro Polityczne PZPR podjęło w dniu 9 lutego br. decyzję zobowiązującą Rząd do ustawowego rozwiązania tego problemu. W ten sposób powstał projekt ustawy w sprawie zapobiegania i zwalczania pasożytnictwa społecznego, konsultowany aktualnie z klasą robotniczą.

Jak wynika z obserwacji projekt ten przyjmowany jest przez ludzi pracy z pełną aprobatą. Ustawa uwzględni bowiem cały szereg konkretnych metod i środków walki z pasożytniczym trybem życia, sprzyjającym jak wiadomo szerzeniu się zjawiska przestępczości.

I tak mówi się w niej m. in., że zastosowana jest dla osób, które ukończyły 18 lat życia, nie kontynuują nauki, a będąc zdolne do pracy, prowadzą pasożytniczy tryb życia przez to, że uchylają się od wykonywania społecznie użytecznej pracy oraz czerpią środki utrzymania w sposób, lub ze źródeł sprzecznych z zasadami współżycia społecznego i tym samym zagrażają

porządkowi prawnemu. Uchwała precyzuje jednocześnie trzy podstawowe środki przeciwdziałania temu szkodliwemu zjawisku. Są nimi: rozmowa ostrzegawcza, oddanie pod dozór wychowawczy wreszcie umieszczenie w ośrodku pracy wychowawczej.

A więc jeśli nie poskutkuje łagodna perswazja, rzeczowa próba nakłaniania do podjęcia pracy, lub nauki zawodu zwiększyć będzie do bardziej radykalnych przedsięwzięć. Pierwsze z nich stanowi oddanie danej osoby pod nadzór wychowawczy kuratora społecznego, przy jednoczesnym zobowiązaniu do podjęcia pracy lub nauki zawodu. Drugim natomiast jest umieszczenie opożona-pasożyta w ośrodku pracy wychowawczej.

Ten ostatni środek represyjny jest najbardziej przykry. Za wykonywanie pracy zatrudniony otrzymał wypłatę będzie co prawda wygody nagrodzenie, ale zmuszony zostanie jednocześnie do wykonywania zeń zryczałtowanych kosztów pobytu w ośrodku. Czas pozostawienia w ośrodku trwać będzie tak długo, jak będą wymagały tego cele wychowawcze, nie dłużej jednak niż trzy lata.

Jak już stwierdziliśmy projekt przepisów, z racji bardzo trafnych sposobów przeciwdziałania społecznym postawom, zyskuje powszechne uznanie robotników. Ci ostatni zwracają jednocześnie uwagę na wkorzenie innej formy zerowania jednostek na kłeszeniach ogółu obywateli.

Na dyskusyjnym zebraniu organizacji partyjnego wydziału P-4 jeden z pracowników stwierdził: — Obok tych, którzy nie dzie nie pracują i — jak to się mówi — dobrze żyją, są jeszcze inni, których założyć można do grona społecznych pasożytów. Ma na myśli ludzi, którzy pracują i wykorzystują zajmowane stanowiska do powiększenia swoich dochodów. Przyznajmy szczerze kwitnie w wielu urzędach naszego kraju niepisana zasada: „jak posmarujesz tak jedziesz”. I dlatego obok wypowiedzenia zderowanej walki leniwej „niebieskim ptaszkom” musimy zacząć rozliczać również z pokąźną armią łapowników. Ludźmi, którzy z tymi pierwszymi idą niemal w tym samym szeregu.

Właśnie. Winniśmy wiedzieć walkę. Te słowa mają szczególną wymowę w chwili, akceptacji projektu przyszłej uchwały Powodzenie realizacji mierzeń Rządu zależy bowiem tylko od nas samych.

(AP)



Budynek księgowości powiększył się o jeszcze jedną kondygnację. Na zdjęciu: transport cegły na II piętro.

Profilaktyka, czy relaks?

Na zebraniach związkowych i naradach wytworzyć można było ostatecznie uszyść słowa krytyki niektórych pracowników pod adresem Rady Zakładowej. Krytyka ta dotyczy rzekomego braku sanatoriów i czasów leczniczych. Na pewno jest tu sporo racji, bo potrzeby są większe niż możliwości finansowe, ponieważ te formy pomocy społecznej pracownikom kosztują bardzo drogo, ale z drugiej strony na tak wzniosłe cele nikt pieniędzy nie żałuje. Chodzi tylko o to by środki finansowe były właściwie wykorzystane. To znaczy, żeby trafiły do tych, którzy tej formy pomocy najbardziej potrzebują.

Z ilościowych efektów można w zasadzie być zadowolonym ponieważ w roku ubiegłym z sanatoriów i czasów leczniczych skorzystało 495 pracowników, członków rodzin i rencistów. Z wniosków zgłoszonych nie załatwiono 150 osób.

Pomijając cyfry, które mogą mówić dużo lub niewiele, nasuwają się jednak pewne refleksje. Otóż trzeba stwierdzić, że w zasadzie nie odczuwamy braku sanatoriów i czasów profilaktycznych, a ilość ich jesteśmy w stanie zawsze zwiększyć. Nie załatwione wnioski w roku ubiegłym wynikały przede wszystkim z tego, że wielu pracowników pragnie regenerować swoje zdrowie tylko w lipcu i sierpniu jakby zabieg leczniczy spełniał swoją rolę tylko latem. A więc co? — leczenie czy relaks? Przecież ośrodki sanatoryjne są czynne przez cały rok i nikt nam nie zabezpieczy miejsc tylko w okresie letnim. Co gorsza, że dla niektórych te formy leczenia zmyślone wypoczynku stały się jakby wyjątkiem, a nie sposobem na wyzdrowienie, gdyż chcą oni z nich korzystać w każdym roku. Rzeczywiście przy takich

mentalnościach ludzkich problem nigdy nie będzie rozwiązany.

W bieżącym roku chcemy całkowicie zmienić politykę rozdziału sanatoriów i czasów profilaktycznych. Mamy nadzieję, że aktywny związkowy wydatnie nam w tym pomoże. Chodzi o to, by aktywny grup związkowy i Rad Oddziałowych proponował pracownikom zatrudnionym w produkcji na trudnych odcinkach pracy bardzo często poważnie schorowanych wyjazd na leczenie sanatoryjne lub zabiegi profilaktyczne. Niejednokrotnie chorzy ludzie nie chcą opuszczać domu rodzinnego lub nie mają przekonania do tych form leczenia. Naszym zadaniem jest wyrobić w nich to przekonanie. Wtedy będziemy mogli wyeliminować tych ludzi, którzy sanatorium i wczasy traktują jako zwykły odpoczynek. Również chcielibyśmy, by stosunek lekarzy do tych spraw uległ zmianie. Często lekarze podpisują wnioski wszystkim którzy o to poproszą. Nie jest to w pełni uzasadnione. Lekarz znający chorobę pacjenta powinien niejednokrotnie zachęcić go do wyjazdu, a niekiedy też odmówić podpisu wniosku, gdy jest to uzasadnione.

W roku bieżącym nasi pracownicy leczący się będą w takich miejscowościach jak: Szczawnica, Busko, Łądek Zdrój, Nałęczów, Szczawnica Zdrój, Muszyna, Horyniec. Najwięcej, bo 169 miejsc zakupiliśmy w Busku. W pierwszym kwartale br. do wielu miejscowości wyjechało na leczenie 90 pracowników. Z tego wynika, że już od pierwszego kwartału wyjazdy są równomiernie rozkładane, co powinno gwarantować, że w ciągu roku z tej formy pomocy społecznej będą korzystać najbardziej potrzebujący.

tap.



ZMS-owski „Dar Ojczyźnie”

W jednym z poprzednich numerów „Życia Załogi” zamieściliśmy apel ZG ZMS i ZZ ZMS skierowany do młodzieży naszego zakładu dotyczący podejmowania różnego rodzaju zobowiązań produkcyjnych i społecznych.

ZMS-owcy „WALTERA” znani są na terenie zakładu miasta i województwa z szeregu cennych inicjatyw, toteż i w tym wypadku odpowiedzi na nasz apel nie trzeba było długo oczekiwać.

Tuż po ukazaniu się gazety do redakcji napłynęły meldunki mówiące o podjęciu i realizacji zobowiązań.

W bieżącym numerze chcemy zaprezentować listę dalszych kół, które swoją codzienną dodatkową pracą aktywnie popierają politykę Partii i jej uchwały. I tak ZMS-owcy Wł. N-4 wraz z całą załogą zobowiązali się przepracować społecznie 4 niedziele w roku dając dodatkową produkcję potrzebnych na rynek krajowy elementów pneumatyki.

28 lutego br. 25 członków tej organizacji realizując swoje zobowiązanie dało dodatkową produkcję wartości 85.300 zł.

ZMS-owcy Wł. P-2 w niedzielę, tj. 7 marca br. zrealizowali produkcję eksportową o wartości 711 zł, przeznaczając tę kwotę na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie.

Ponadto zobowiązali się przepracować dodatkowo jeszcze trzy niedziele. 19 członków ZMS w-tu Remontowego zrealizowało zobowiązanie wartości 2133 zł., przy remontowywaniu 17 szt. złomowanych obrabiarek.

Bardzo aktywnie do realizacji zobowiązań społecznych

włączyła się młodzież szkoły Przykładowej wykonując na rzecz oddziału dziecięcego radomskiego szpitala 30 szt. pod stawek do nauki dla chorych dzieci, przebywających na leczeniu, o łącznej wartości 6.400 zł.

Ponadto młodzieżowa brygada BPS tow. Aleksandra Drelwita z W-tu P-10, walcząca o tytuł brygady najwyższej jakości zobowiązała się przepracować społecznie na rzecz poprawy warunków socjalno-bytowych młodzieży na W-le 250 roboczo-godzin.

Członkowie ZMS z terenu Zakładu będący członkami Sekcji Zakładowej Polskiego Związku Wędkarskiego zobowiązali się wykonać w czynie społecznym domek campingowy 2 rodzinny o powierzchni 32 m² i zlokalizować go na terenie Ośrodka wypoczynkowego w Solcu.

Do podejmowania zobowiązań aktywnie włączyli się także junacy OHP, którzy rozmontują 4 złomowa ne obrabiarki.

Młodzieżowy Dar Ojczyźnie, któremu patronuje ZZ ZMS dał do chwili obecnej wartość 91.164 zł. Kwota ta przeznaczona została na odbudowę Zamku, poprawę warunków socjalno-bytowych młodzieży, urządzenia Klubu ZMS itp.

W dalszym ciągu oczekujemy na zgłoszenia zobowiązań od pozostałych Kolektywów młodzieżowych. Informujemy, że ZZ ZMS zorganizuje z okazji Święta Klasy Robotniczej 1-Maja spotkanie z najbardziej wyróżniającymi się członkami ZMS przy realizacji „DARU OJCZYŹNIE” połączone z wręczeniem dyplomów i nagród.

(kap)

7 mln złotych kredytu z PKO

Na życzenie pracowników, Rada Zakładowa i Dyrekcja naszych zakładów podpisała z Powszechną Kasą Oszczędności w Radomiu w sierpniu ub.r. umowę na otwarcie agencji kredytowej PKO.

Uruchomienie tej placówki umożliwiło pracownikom zakładu załatwienie wszelkich spraw związanych z otrzymaniem pożyczki na zakup artykułów przemysłowych w miejscowej agencji kredytowej, która mieści się w pokoju kasy zapomogowo-pożyczkowej, a prowadzona jest przez Ob. Ob. Bronisławę Strzelec i D. Rogólską.

Od września ub. roku do dnia 18.03.71 r. z usług agencji skorzystało 778 pracowników otrzymując z PKO kredyt w kwocie 7 mln 158 tys. złotych na zakup różnych artykułów przemysłowych.

Przy otrzymaniu kredytu, zamiast poręczycieli, PKO przyjmuje na życzenie klientów książeczkę oszczędnościową z wkładem conajmniej równym wysokości kredytu jako zabezpieczenie.

Zaprosiliśmy do Radomia... ...na II Ogólnopolski Bieg Walterewski

Jerzego Majkowskiego — prezesa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.
dr Jackowski — szefa wyszkolenia PZLA.
red. Ryszarda Dyję — kierownika działu sportowego Telewizji.
red. Andrzej Jućwicza — naczelnego redaktora „Przeglądu Sportowego”.
ppłk Zdzisław Drozdowski — Główny Zarząd Polityczny WP.
mgr Macieja Chrapkiewicza — przewodniczącego WKKFiT.



Rok 1943 przyniósł nadzieje na wyzwolenie. Radona wieść o klęsce Niemców pod Stalingradem zagrzewała do walki i oporu mimo zdwojonego terronu wroga. Szeregi peperowskie przerzedzały się i wykrwawiały, lecz na miejsce tych, którzy ginęli przychodzili inni.

Kolejną wielką akcją gwardzistów, był zamach na Teatr Rozmaitości czyli Deutsche Haus przy ul. Malczewskiego. Było to w okresie przygotowań do Świąt Wielkanocnych. Przypadek zrzucił, że Józef Jarosz „Wicek” dowiedział się o mającym nastąpić przyjeździe do Radomia Generalnego Gubernatora dr Hansa Franka z Krakowa w dniu 23 kwietnia 1943 r. Postanowiono dokonać nań zamachu. Ustalono, że po oficjalnej inspekcji urzędów distryktalnych przy ul. Żeromskiego 53, nastąpi bankiet w salach „Deutsche Haus”. Do wykonania akcji wyznaczono dwie grupy bojowe — „uderzeniową” w składzie: Jan Zebrak, Bolesław Kubas i Stefan Palimaka oraz „obezpieczeniową” w składzie trzech partyzantów: Stanisława Lachary, Kędzińskiego i „Hiszpana”. Gwardziści przygotowali wiązkę granatów, którą owinięto papierem. Jeden z zapalników z zawleczką wystawał na zewnątrz. Po oficjalnej wizycie, okupacyjni dostojnicy krakowscy i radomscy bawili się wesoło w „Deutsche Haus”. Wódka osłabiła czujność. Mimo wart udało się bojowcom wrzucić garść granatów przez okno do sali bankietowej. Ciężka stora zatrzymała ją tak, że spadła blisko okna. Po wybuchu powstała panika. Kiedy ją opanowano, okazało się, że zostało zabitych 7 dostojników i oficerów niemieckich a 17 było rannych.

Partyzanci wycofali się „starą trasą” przez ul. Wernera w kierunku „melin” na Borkach nie ponosząc strat. Po kilku dniach okazało się, że dr Hans Frank nie przybył do Radomia, a w zamachu między innymi zginęli — statshauptman Fritzmann, prezydent policji niemieckiej w distrykcie radomskim, sekretarza Fritzmana i podobno sekretarz Hansa Franka.

Generalny Gubernator Frank przybył do Radomia dopiero w dniu 26 maja 1943 r. w otoczeniu niezwykłej silnej eskorty SS z wozami pancernymi. Oberkat nie odwiedził „Deutsche Haus”, lecz przebywał w gmachu distryktu (obecnie siedziba Prezydium MRN w Radomiu).

W roku 1943 bardzo wielu peperowców Radomia, członków „specgrup” i aktywistów, chroniąc się przed represjami ruszyli w teren do oddziałów partyzanckich.

Od tej pory większe akcje bojowe nie były w Radomiu prowadzone.

Działalność propagandowo polityczna.

Już w początkach działalności Komitetu Dzielnicowego PPR w Radomiu, zwrócono baczną uwagę na działalność propagandowo-polityczną. Przy współudziale Komitetu Okręgowego uruchomiono miejscowy organ prasowy w postaci „Głosu Ziemi Radomskiej”. Był to dwutygodnik pisany na maszynie i odbijany na powielacz. Miejscem druku był magazyn czapniczo-galanteryjny Steibocha (potem Nowakowskiej) przy ul. Żeromskiego 28 (w ogródku tego domu, była skrzynka kontaktowa PPR), a potem szopa u stolara Zgody przy ul. Nowospacerowej.

Wydawano początkowo około 150 egzemplarzy „Głosu” a z czasem około 400, zdobywając materiały z nasłuchu radiowego oraz prasy centralnej PPR.

Jeżeli chodzi o szczegóły techniczne, to tytuł pisma wykonał Stanisław Macioszczyk (nie był członkiem PPR) na blasze cynkowej. Stanisław Budkus i Stanisław Szczepański dostarczali z Magistratu papieru. Sprzęt zdobyto w jednej z akcji bojowych. Należy dodać, że tow. Szczepański wykradał z Magistratu czyste blankiety dokumentów kierując komórką legalizacyjną. Często z ww. materiałami ruszał w teren do rejonów i garnizonów partyzanckich.

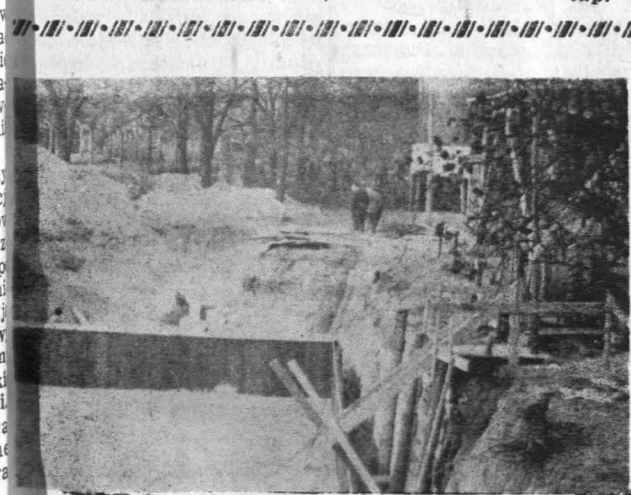
Materiały prasowe jak „Trybuna Wolności”, „Gwardzista” i „Głos Ziemi Radomskiej” dostarczane były w teren za pośrednictwem skrzynek kontaktowych, z których jedna znajdowała się u tow. Piotra Mularskiego „Białego” (p. Poniatowskiego) przy ul. Drewnianej oraz jego brata zamieszkałego przy ul. Mlecznej 9.

Łącznicy, wśród których wyróżniała się ofiarnością odwagą, i pomysłowością Józefa Rybak ps. Irena oraz syn Józefa Zientali — 14-letni Boguś, przetrzymali materiał w teren. Inni kolportowali go w mieście.

Skoro już mowa o Zientalach, to należy stwierdzić, że jest to najbardziej bohaterska i zasłużona rodzina komunistyczna w Radomiu. Głowa rodziny — Józef Zientala był członkiem KZMP i KPP. Był współzałożycielem i działaczem Komitetu Okręgowego PPR w Radomiu niemal od pierwszych chwil jego istnienia. On wspólnie z braćmi Czesławem i Zygmuntem Banasiakami zorganizował pierwszy „radomski” oddział GL. Do pracy wciągnął całą swoją rodzinę — żonę Annę, matkę Agnieszkę Maciejczyk z córkami Bronisławą i Zofią, oraz swego syna 13-letniego Bogusia i 15-letnią córką Jadzią.

Najbliżsi członkowie rodziny Zientalów zginęli w walce z Niemcami lub zostali zamęczeni w Oświęcimiu. Po śmierci Józefa Zientali prymat w walce objął Boguś, który był łącznikiem KC PPR a potem członkiem oddziału partyzanckiego im. Zawiszy Czarnego. Zginął w walce z odwiecznym wrogiem. (c.d.n.)

mgr. Czesław Tadeusz Zwolski



Po remoncie naszego zakładowego Domu Kultury działalność tego przybytku tak się zaktywizowała, że jego pomieszczenia nie są w stanie pomieścić działających tu różnych sekcji i zespołów artystycznych. Celem rozwiązania problemu ciasnoty DK i umożliwienia jego kierownictwu rozpięcia skrzydeł na wieńcu kulturalnej przystąpiono do budowy nowego obiektu (zdjęcie wyżej) który będzie filią naszego Domu Kultury. Poniżej na zdjęciu: fragment z występu zakładowego Zespołu Pieśni i Tańca, który niedawno otrzymał zaproszenie na koncerty zagraniczne do Japonii i Stanów Zjednoczonych.



owego Zespołu Pieśni i Tańca, który niedawno otrzymał zaproszenie na koncerty zagraniczne do Japonii i Stanów Zjednoczonych.

SPORT

Za dwa tygodnie start!

Czy Henryk Szordykowski obroni puchar? Impreza - gigant na ulicach Radomia!

Im bliżej II Ogólnopolskiego Biegu Walterowskiego, tym więcej gorączkowej krzątaniny w Komitecie Organizacyjnym imprezy. Już za dwa tygodnie gościć będziemy w Radomiu czołówkę polskich biegaczy, specjalistów na średnich i długich dystansach. Nie jest wykluczone — o czym już wspominaliśmy — że w tegorocznych zawodach wezmą po raz pierwszy udział lekkoatleci Czechosłowacji, Austrii i NRD, do których wysłaliśmy imienne zaproszenia.

Za nim jednak zabrzmi pierwsza komenda startera, winniśmy naszym czytelnikom kilka bliższych informacji, dotyczących organizacji II Biegu Walterowskiego. Otóż wspominaliśmy już, że Bieg rozegrany zostanie w dniu 18 kwietnia br. na zmienionej trasie. Punkt startu i mety dla wszystkich konkurencji zlokalizowany został przy ul. Kusocińskiego vis a vis kawiarni „Jubilatka”.

Trasa biegu półmaratońskiego na dyst. ok. 21 km przebiegać będzie ulicami: Kusocińskiego, Warszawską, Malczewskiego, Pl. Kazimierza Wielkiego, Zeromskiego, 1-go Maja, Zwirki i Wigury do Kusocińskiego. Długość jednego okrążenia wynosi ok. 4 km. Walka w biegu głównym na dyst. 2 tys. m. senierek oraz 3 tys. m. junierek toczy się będzie na ul.: Kusocińskiego, Milej, Struga, Zwirki i Wigury. Bieg główny seniorów, na dyst. 8 tys. m., w którym — przypominamy — pucharu naszej redakcji broni aktualny halowy mistrz Europy i Stanów Zjednoczonych — Henryk Szordykowski, prowadzi ulicami Kusocińskiego, Chrobrego, Struga, Zwirki i Wigury

do Kusocińskiego. Wreszcie bieg junierek na dyst. 1 tys. m. oraz biegi szkolne dziewcząt i chłopców zlokalizowano na trasie wiodącej ulicami: Kusocińskiego, Bema, Zwirki i Wigury do Kusocińskiego.

Organizatorzy radiofonizują dwa odcinki trasy ul. Zeromskiego na odcinku od Pl. Kazimierza do 1-go Maja z punktem sprawozdawczym vis a vis Prezydium MRN oraz ul. Kusocińskiego na odcinku od Zwirki i Wigury do Chrobrego i Chrobrego do ul. Struga z punktami sprawozdawczymi przy ul. Kusocińskiego i Struga w wylocie Niedziałkowskiego.

W celu zapewnienia możliwie najlepszej informacji publiczności o sytuacji na trasie, na półmetku biegu półmaratońskiego przy ul. Zeromskiego oraz biegów głównych senierek i seniorów usytuowane zostaną krótkofalówki, pozwalające na kontakt dwóch relacjonujących imprezy sprawozdawców.

Łuki tras poszczególnych konkurencji niezależnie od oznakowania farbą, będą wytyczone chorągiewkami. Porządku na trasie, obok funkcjonariuszy M.O. pilnować będą ormowcy z „Waltera” i „Radoskoru” oraz zetemesowcy obydwu zakładów.

Tyle szczegółów w bieżącym numerze „Zycia Załogi”. W następnej gazecie, która ukaze się w przededniu imprezy, zamieścimy pełną listę startową zawodników, mapkę trasy, program minutowy poszczególnych konkurencji oraz przypomniemy ubiegłorocznych triumfatorów.

(am)

Pierwsze zgłoszenie!

Miło nam donieść, że pierwsze zgłoszenie do udziału w II Ogólnopolskim Biegu Walterowskim wpłynęło od ubiegłorocznej zwyciężni w biegu głównym pań — HELENY CZERWCZAK z bydgoskiego „Zawiszy”. Pani Helena pisze:

— Przyjeżdżam na zawody napewno. Puchar przechodni dostarczę osobiście w dniu przyjazdu do Radomia.

Dziękujemy, czekamy.

Na ekranie kina „Walter”

Terminarz na m-c kwiecień

- 28.03.—31.03 — „Jak rozpętałem II wojnę światową” — kom. prod. polskiej od lat 16 cz I.
- 1.04.—2.04. — „Jak rozpętałem II wojnę światową” — kom. prod. polskiej od lat 16 cz. II i III.
- 5.04.—8.04. — „Pamiętaj o rocznicy ślubu” — prod. ang. od lat. 16.
- 9.04.—11.04 — „Pierścień księżnej Anny” — prod. polskiej od lat 11.
- 12.04.—18.04. — „Winnetou w dolinie śmierci” — prod. ameryk.-jugosł.-niem. kolor. panor. od lat 14.
- 19.04.—20.04. — „Cytadela odpowie” — prod. bułg. od lat 16.
- 21.04.—23.04 — „Pani ambasador” — prod. radz. kolor. panor. od lat 14.
- 24.04.—29.04. — „Pojedynk w słońcu” — prod. USA western kolor. panor. od lat 14.
- 30.04.—1.05. — „Kniaź i Fatazy” — prod. bułg. kolor od lat 14.

Problematyczna przegrana

Nieodpowiedzialność kosztowała I ligę

Pingpongiści „Broni” doznali nieoczekiwanej porażki. W rozegranym w Siedlcach meczu o mistrzostwo II ligi przegrali z tamtejszą „Pogonią” 4:7, grzebiąc tym samym szansę zdobycia pierwszego miejsca w grupie i zakwalifikowania się do turnieju finałowego.

Tyle treść bardzo lakonicznej informacji, jaka po występie naszych tenisistów ukazała się w „Życiu Radomskim”.

Bliższe zapoznanie się z kulisami tego pojedynku stwarza przesłanki do sformułowania negatywnej opinii o atmosferze sekcji. No bo czym wytłumaczyć sześć gier indywidualnych przegranych pod rząd przez naszych zawodników i wysoki w sumie zwycięstwo gospodarzy, osłabionych notą bene brakiem czołowej pingpongistki sekcji — Baranowskiej? Raptownym regresem formy? Chyba nie. Trudno pogodzić się z

takim stwierdzeniem, jako że tydzień wcześniej nasi zawodnicy na czele z Dybalskim odnieśli sukces na międzyokręgowym turnieju klasyfikacyjnym w Kielcach. Możemy więc mówić tylko o postępowaniu świadczącym negatywnie o sportowej ambicji kilku ludzi reprezentujących klub i miasto.

Podobno przed meczem nasi pingpongiści mieli nagłe pretensje do klubu, że trenują za mało, na zlej jakości stołach itp. Ale demonstrowanie swojego niezadowolenia w formie podłożenia się „Pogoni” było bardzo ordynarną formą obojętności o dalsze losy sekcji, zasługującą na maksymalne potępienie. Czekamy więc na gruntowne zbadanie sprawy przez Zarząd RKS „Broń” i wyciągnięcie w stosunku do winnych właściwych wniosków dyscyplinarnych.

(AM)

Jeszcze raz o emerytach

Po ciężkich, tragicznych wypadkach jakie wstrząsnęły naszym krajem w grudniu ub. r., dziś obserwujemy stabilizację na każdym odcinku życia naszego narodu. Dzięki zmianom personalnym jakie zaszły w kierownictwie partii i rządu szybko usuwa się główne przyczyny tragicznych konfliktów między społeczeństwem a jego kierownictwem. Szczególnie ludzie pracy o najniższych zarobkach oraz emeryci mają po wód do zadowolenia.

Korzystając ze sprzyjającej atmosfery jaka zapanowała w zakresie spraw międzyludzkich pragnę na łamach gazety jeszcze raz poruszyć sprawę ludzi starych, długoletnich pracowników, zasłużonych dla naszego zakładu. Mam tu na myśli emerytów. Sądzę, że dzieje im się krzywda w zakresie zaopatrzenia w opał.

Pracownicy zakładu, posiadający rodzinę otrzymują 2500 kg węgla rocznie, natomiast emeryci deputatu w ogóle nie otrzymują. Nie jest to słuszne. Przecież ci ludzie wymagają więcej ciepła, niż normalny, czynny zawodowo człowiek. Emeryci z reguły otrzymują pobory o 30—40% niższe niż ich pracujący koledzy. Ze swoich skromnych dochodów nie są w stanie nabyć węgla w dostatecznej ilości. Trzeba również dodać, że i trudności z jego nabyciem są niemałe. Mówiąc krótko, wszystko przemawia za tym, aby również byli pracownicy zakładu otrzymywali węgiel w pełnym wymiarze. Tym bardziej, że w naszym kraju istnieją kategorie pracowników znacznie le-

piej uposażonych, którzy węgiel otrzymują. Do takich zaliczają się górnicy, kolejarze i inni.

Tą drogą zwracam się więc do naszych przedstawicieli w związkach zawodowych, Dyrekcji i Komitetu Zakładowego, aby zajęli się poruszoną sprawą. Pragnę tu przypomnieć słowa I-wszego sekretarza KC PZPR tow. E. Gierka, który gorąco zwracał się do całego społeczeństwa o szacunek i opiekę dla ludzi starych i wypracowanych. Myślę, że załatwienie sprawy węgla dla emerytów będzie najlepszym wyrazem uznania dla ich długotrwałej pracy i ułatwi trudne, jakże często już bardzo krótkie lata zasłużonego odpoczynku.

Pamiętajmy, że i my kiedyś będziemy rencistami. Tak traktujmy ludzi starych jak sami kiedyś chcielibyśmy być traktowani.

JÓZEF MICHAŁCZYK
pracownik w-łu N-2

„Życie Załogi” — Organ Samorządu Robotniczego Zakł. Metalowych im. gen. „Waltera” w Radomiu. Redaguje Kolegium w składzie: Seweryn Banasik, Bożena Ciszek, Antoni Gomółka, Kazimierz Pietrasik, Ignacy Pałka, Ireneusz Plestrzyński, Bogumił Pacak, Jan Rybczyński (Kier. Red.), Andrzej Mędrzycki (sekr. red.), Tadeusz Prygiel, Antoni Sowa. Wyd.: Samorząd Robotniczy. Adres Redakcji: Zakłady Metalowe im. Gen. „Waltera” Radom, ul. Ciepła 1, tel. 2-11-41 Druk.: Rad. Zakł. Graficzne Zamówienie Nr 732 B-6

nasz Felieton

Kultura

Przyglądając się zachowaniu niektórych osób przypomina mi się zaraz piosenka Grześkowiaka: „To nie ważne czyje, co je, ważne to je, co je moje”.

Wandal, który na przykład rozbija miski klozetowe w szalecie zakładowym kiedy się znajdzie u siebie w mieszkaniu, grzecznie zdejmuje w przedpokoju buty, aby nie zabrudzić parkietu. Bezmyślny facet wybija szyby w hali produkcyjnej, łamie drzwi wózkami, gubi części od maszyn po zakładzie, sprząda za bezcen sorty ubraniowe i obuwie czyhającym przed zakładem handlarzom.

Takie i tym podobne obrazki rodzajowe widzimy codziennie w zakładzie. Ale nie tylko. Porozrabiać można również poza zakładem na przykład podczas wycieczki na łonie natury, lub po prostu w autokarze zakładowym. Często takie wycieczki są pretekstem do urzędzenia hucznej popijawy na „cztery fajerkli”.

Najczęściej dzieje się to w ten sposób, że kiedy autokar przejeżdża obok lasu wtedy ktoś proponuje mały odpoczynek na łonie przyrody. Rozbawiona gromadka rozkłada koce na trawie i każdy wyjmując swoje wiktuały służące za zakąskę pod „czystą” i „jarzębiak”.

I nie byłoby w tym nic nienaturalnego, gdyby nie to, że po takiej biesiadzie niektórzy, zdawałoby się kulturalni ludzie zamieniają się w zwierzątka.

Nie chciałbym nudzić Szanownych Czytelników opisami takich obrazków w każdym razie mogą zapewnić, że są one budujące.

Ale właśnie nadeszła wiosna i pierwsze wycieczki już się zaczęły. W ubiegłą niedzielę wyjechało autokarem z naszego zakładu na wycieczkę grupa pracowników do Teatru Wielkiego w Łodzi.

Oczywiście, w Radomiu także istnieje teatr, ale zawsze co Łódź, to nie Radom. No, i — co tu gadać — Teatr Wielki! Wprawdzie do Łodzi jest ponad 140 km i trzeba jeść trochę kilka godzin. Ale co to znaczy dla ludzi, spragnionych dobrej, kulturalnej rozrywki!

W poniedziałek rano poproszono nas w redakcję abyśmy obejrżeli jak wyjechała autokar, którym uróciła wycieczka. Był to po prostu śmietnik, w którym na podłodze i pod siedzeniami leżały sterty nie dopałków, papierów i... b... telek z nalepkami Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Tak więc pierwszą wycieczkę mamy z głowy. Albo przeciw sezon dopiero zaczął... Wycieczek będzie coraz więcej. Czyli: im dalej w gaj, tym więcej skorupki od jaja!

J. Rybczyński

Cytaty - Myśli - Powiedzonki

Pies, który szczeka — nie gryzie. Ale pamiętajmy, że może przestać szczekać.

Bywa, że z braku czegoś lepszego człowiek chełpi się swoim nieuctwem i ignorancją.

Technika dziennikarska osiągnęła obecnie taki stopień doskonałości, że czasem szybciej docierają do nas wieści o bieżących wydarzeniach z drugiej półkuli, niż z własnego podwórka.

Z zupełnie miernych uczniów wyrosli ponoć wybitni historycy. Widocznie trudniej jest wkuwać lekcje, niż „tworzyć historię”.

Próżniacy do tej pory nie stworzyli jeszcze teorii próżniactwa. Mimo to istnieje widocznie sposób upowszechniania go.

Od zaślepienia świadomości tylko krok do świadomego zaślepienia.

Jeśli już kłaniasz się komuś, to pochyl się w kierunku jego głowy, a nie nóg.

